KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Piątek 14 kwietnia 1939 r.
10 gr.

Emanuel III królem Albanii

Młoda królowa Geraldyna konająca

RZYM. Z Tirany donoszą: Albańskie zgromadzenie narodowe uchwaliło ofiarować koronę królewską królowi Włoch i cesarzowi Etiopii Wiktorowi - Emanuelowi III oraz jego następcom.

Zgromadzenie przyjęło jednocześnie przez aklamację następującą rezolucję:

§ 1. Dotychczasowy ustrój państwowy Albanii jest obalony, a obowiązująca dotychczas konstytucja uchylona.

§ 2. Zgromadzenie narodowe, które posiada całkowite pełnomocnictwa — tworzy nowy rząd.

§ 3. Zgromadzenie narodowe oświadcza, że wszyscy Albańczycy są wdzięczni Wodzowi faszyzmu za pracę konstruktywną dla rozwoju Albanii i postanawiają złączyć jeszcze ściślej życie i los Albanii z życiem i losem Włoch.

§ 4. Pomiędzy Włochami a Albanią będą zawarte w tym duchu układy.

W obradach zgromadzenia brał udział specjalnie przybyły z Rzymu min. Ciano.

ATENY. Stan zdrowia królowej albańskiej Geraldyny, która leży w szpitalu w Larissie, uległ znacznemu pogorszeniu. Według diagnozy lekarzy młoda królowa, która musiała odbyć 14-godzinną podróż samochodem sanitarnym przez łańcuch górski w trzy dni po urodzeniu syna, zapadła na gorączkę popołogową.

U łoża królowej czuwa kilku najlepszych specjalistów lekarzy greckich.

W Larissie znajdują się siostry króla Achmeda Zogu. Sam król wyjechał z Larissy, lecz został wezwany do powrotu w związku z pogorszeniem się stanu zdrowia królowej Geraldyny.

W ostatniej chwili sygnalizowano tragiczną wieść jakoby królowa Geraldyna była konająca.

GENEWA. Obiega tu urzędowo nie potwierdzona pogłoska, jakoby król Albanii — Zogu miał się zwrócić do Ligi Narodów z żądaniem zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Ligi.



Jeszcze jedno państwo zniknęło z mapy Europy: Albania. Przez podbój tego o 100 km nie spełna od Włoch oddalonego kraju Italia otworzyła sobie drogę do reszty państw bałkańskich. Jak widać z mapki, od Tirany do Belgradu pozostałe zaledwie 400 km. w linii prostej.

Dymisja Marsz. Petain?

PARYŻ. W kołach dobrze poinformowanych dementują pogłoskę, jakoby marszałek Petain przekonany o bezowocności swej misji zamierzał podać się do dymisji ze stanowiska ambasadora francuskiego w Hiszpanii.

Informacje zakulisowe twierdzą, że sędziwy marszałek Petain jest bardzo zniechęcony wynikami swej misji w Burgos. Marszałek ma się obawiać, że gabinet hiszpański, na którego czele stanie wkrótce znany z antyfrancuskiego nastawienia minister spraw wewętrznych Serrano Sunner, szwagier gen. Franco, odda w razie konfliktu europejskiego porty hiszpańskie do dyspozycji państw osi Rzym — Berlin.

Półmilionowa armia

przedefiluje przed gen. Franco

BURGOS. W dniu 2 maja b. r. przedefiluje przed gen. Franco w Madrycie cała armia hiszpańska w sile 500.000 żołnierzy i 700 samolotów.

Koncentracja wojsk już się rozpoczęła.

W defiladzie wezmą udział również legioniści włoscy, których główną kwaterą jest obecnie Alicante.

Anglia i Francja nie uznają włączenia Albanii do Włoch

LONDYN. Prasa londyńska zamieszcza o ostatnich wydarzeniach albańskich, a mianowicie o detronizacji króla Zogu i proklamowaniu unii personalnej z Włochami jedynie notatki informacyjne, utrzymane w tonie spokojnym.

W kołach politycznych panują również nastroje spokojne. Sfery te podkreślają, że Anglia i Francja nie uznają włączenia Albanii do Włoch, lecz tym nie mniej nie zamierzają uczynić jakichkolwiek kroków poza protestem przeciwko przyłączeniu Albanii do Włoch.

Koła miarodajne zaznaczają również, że stanowisko Wielkiej Brytanii mogłoby ulec zmianie w razie, gdyby Włochy uczyniły pierwszy krok na drodze trwałego odprężenia na Morzu Śródziemnym.

Grecja dziękuje Mussoliniemu

za udzieloną gwarancję nienaruszalności terytorialnej

RZYM. Włoskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło wczoraj komunikat, stwierdzający, że rząd włoski otrzymał wczoraj notę od rządu greckiego, w której premier i minister spraw zagranicznych gen. Metaxas wyraża podziękowanie Mussoliniemu za kategoryczne zapewnienie uszanowania nienaruszalności terytorialej Grecji.

Mussolini złożył to zapewnienie w dniu 10 kwietnia.

Koła włoskie stwierdzają z nieukrywanym zadowoleniem sukces włoskiej polityki zagranicznej, czyniący — zdaniem Rzymu — zbyteczne udzielenie Grecji jednostronnej gwarancji przez Anglię.

Nastawieniu takiemu daje wyraz również półurzędowy „Giornale d'Italia", który m. in. zaznacza, że Włochy po zajęciu Albanii nie zamierzają nie tylko zagrażać któremukolwiek z państw sąsiednich, lecz przeciwnie wyrażają nadzieję, że dojdzie do skutku „intensywniejsza i serdeczniejsza współpraca".

Poszukiwania na wyspie Korfu

za naszyjnikiem cesarzowej Elżbiety

ATENY. Wyspa Korfu, będąca obecnie punktem centralnym zainteresowania politycznego świata, przeżywa równocześnie sensację innego rodzaju. Greckie konsorcjum poszukuje niezwykle cennego naszyjnika z pereł, który należał do małżonki cesarza Franciszka Józefa, cesarzowej Elżbiety.

Naszyjnik ten ma się znajdować na wyspie Korfu, gdzie cesarzowa co roku spędzała pewien okres czasu.

Wedle opowiadań mieszkańców wyspy, cesarzowa Elżbieta nosiła ten niezwykle cenny naszyjnik oszasowany na 10 milionów franków w złocie, tylko w czasie swego pobytu na wyspie i schowała go w domu, w którym zamieszkiwała wówczas. Po jej śmierci nie widziano już naszyjnika, istnieje zatem przypuszczenie, że został on schowany na wyspie.

1.600.000 Włochów pod bronią

BERLIN. „Berliner Börsen Zeitung" twierdzi, że we Włoszech znajduje się obecnie pod bronią 1.600.000 ludzi. Komentując oficjalnie ogłoszenie o mobilizacji dziennik wyjaśnia, że liczebność jednego rocznika wynosi we Włoszech pomiędzy 400 — 450 tysięcy ludzi.

Manifestacja w Kanale Sueskim

Zbratanie floty morskiej Francji i W. Brytanii

KAIR. W dniach między 17-ym i 25 bm. odbędą się wspólne manifestacje floty brytyjskiej i francuskiej naprzeciw Kanału Sueskiego oraz na wprost wybrzeża tureckiego.

Pokazy te odbędą się w ramach wspólnych ćwiczeń, połączonych flot obydwu państw.

Proces Niemca dezertera

wznawia po 25 latach Ameryka

HAMBURG. Amerykański sąd wojenny skazał przed laty niejakiego Grovera Bergdolla, urodzonego w Północnej Ameryce — Niemca, który w czasie wojny zdzerterował z szeregów amerykańskich. Niemcy jednak odmówiły wydania Bergdolla.

Obecnie umarł ojciec Grovera Bergdolla, i pozostawił milionowy spadek. Do New Yorku przybyła w tych dniach małżonka Grovera Bergdolla i zapowiedziała przedstawicielom władz amerykańskich, że mąż jej jeszcze w bieżącym tygodniu przybędzie do New Yorku i stawi się do dyspozycji amerykańskich władz sądowych celem wyjaśnienia swej sprawy, ażeby wszcząć starania o przekazanie mu spadku po ojcu.

Proces zostanie wznowiony i budzi niesłychaną sensację.

Niemieckie armaty Kruppa

fortyfikują włoskie brzegi cieśniny Otranto

LONDYN. Oddziały techniczne wojsk włoskich pracują gorączkowo nad ufortyfikowaniem obu brzegów cieśniny Otranto dzielącym Adriatyk od Morza Śródz

Na albańskim brzegu Włosi zainstalowali w porcie Valona 250 ciężkich dział Kruppa, które przybyły wczoraj na statkach transportowych.

Na wyspy Dodekanezu nadeszły nowe transporty wojsk włoskich. Liczba oddziałów włoskich na wyspach tego archipelagu wynosi obecnie 95.000 ludzi.

Kalendarz dnia

PIĄTEK

14 Kwietnia

†Walerii, Justyna m.
Jutro: Anastazji, Wacława.
Słońca wsch. 4.44 zach. 18.31.
Księż. wsch. 2.25, zach. 13.4.

KRONIKA HISTORYCZNA

1809. Austriacy zajmują Księstwo Warsz.
1032. Mowa Polska w Poznańskim dalszych ograniczeń doznaje.
1917. Zmarł w Warszawie dr. L. L. Zamenhof, twórca Esperanta.

PRZYSŁOWIA

W kwietniu, gdy nieba od północy.
Grożą grzmotem, chwał Boga,
Zdrowie żyzność wróżą.
Kwiecień, gdy suchy
Nie daje dobrej otuchy.

Znów fałszywe pogłoski

Plotka dalej szaleje po świecie.

Od kilku dni różne zagraniczne agencje i dzienniki przyniosły wiadomości o rzekomych nowych żadaniach, jakie rząd Rzeszy miał skierować do rządu polskiego. Miało to nastąpić w czasie rozmowy amb. Lipskiego z min. Ribbentropem. Według tych doniesień Niemcy jakoby powtórzyły swe propozycje, dotyczące Gdańska, autostrady przez Pomorze itd.

Wszystkie te wiadomości, ozdobione różnymi szczegółami, są całkowicie zmyślone, a w Berlinie Niemieckie Biuro Informacyjne przyniosło zreszta wczoraj ich zaprzeczenie. Ba, ambasador Lipski w ostatnich dniach nie widział się w ogóle z min. Ribbentropem, lecz odbył jedynie krótką rozmowę z podsekretarzem stanu dr. Weizackerem.

Zagraniczne pisma, powtarzające plotki o Polsce, podsuwane im przez obca propagandę, powinny przed zamieszczeniem każdej takiej wiadomości dobrze sie zastanowić, jakie jest jej źródło i czy w interesie pokoju leży bez krytyczne jej kolportowanie po świecie.

Wzruszające ofiary dzieci z Polesia

na Pożyczkę Lotniczą — Napływają stale nowe deklaracje

Każdy dzień przynosi coraz to nowe sumy i deklaracje na Pożyczkę Lotniczą. Płyną one ze wszystkich dzielnic Polski nieprzerwanym strumieniem.

Większe zgłoszenia nadesłali: obywatele pow. święciańskiego — 400 tysięcy zł. Tow Akc. „Tesp" z Kałuszyna — 200 tysięcy zł., f-ma Wedel i jej pracownicy — 112 tysięcy 600 zł., Szwacjarsko - Polska Sp. Drzewna z Sołotwiny — 20 tysięcy zł. Cech Piekarzy Warszawskich — 10 tysięcy zł. itp.

Specjalnie piękny gest obywatelski wykazali pracownicy więzienni ze Ś-go Krzyża, nadsyłając zgłoszenie 5.600 zł.

Niezależnie od tego płyną zgłoszenia od naszej Polonii Zagranicznej. Zgłaszaja swój akces Polacy, zamieszkali we Francji, Holandii, Stanach Zjednoczonych, Jugosławii itd.

Jakaś nieznana ofiarodawczyni nadesłała większą ilość rondli miedzianych, pisząc w załączonym do nich liście, że przeznacza je na użytek Polskiego Zołnierza.

Szczególnie wzruszające są dary dzieci szkolnych. Płyną one nawet z Polesia gdzie niejednokrotnie grosz jeden uważany być może za skarb nieledwie.

Lekarz stołeczny dr. Henryk Doktorowicz subskrybował Pożyczkę na sumę 10 tysięcy zł., prosząc by niezależnie od tego pozwolono mu na założenie szkoły szybowcowej w jego posiadłości pod Zielonką. Szkoła ta miałaby być przeznaczona dla pilotów — Żydów. P. Doktorowicz ofiarowuje na ten cel 6 morgów gruntu oraz podejmuje się wystawić na swój własny koszt hangar na szybowce oraz warsztaty remontowe.

Zaznaczyć on przy tym, iż od da także na cele szkoły swój murowany dom mieszkalny i trzy garaże samochodowe, wraz z urządzeniami.

Zamach stanu na Litwie

udaremniony przez władze wojskowe

KOWNO. Doniosłym wypadkiem było ujawnienie dopiero wczoraj zamierzonego jeszcze przed Wielkanocą zamachu stanu na Litwie. Mianowicie kierownik związku „szaulisów" płk. Saladžius, zamierzał obalić rząd koalicyjny gen. Czerniusa i powołać na jego miejsce nowy rząd z b. premierem inż Tubelisem na czele. Tekę ministra spraw zagranicznych miał objąć b. minister dr. Zaunius.

Dzięki czujności i energicznej akcji naczelnego dowódcy wojsk litewskich i ministra wojny gen. Rasztikisa oraz premiera gen. Czerniusa, zamach udaremniono, a organizatorów spisku aresztowano. Płk Saladžius znajduje się w areszcie domowym.

Zarówno Tubelis jak i Zaunius są zwolennikami ścisłego porozumienia z Niemcami, dlatego łatwo się domyślić czyja ręka kierowała spiskiem. Do spisku tego należał również redaktor naczelny „Lietuvos Aidas" Alantas Jakszewiczius, którego z polecenia rządu z tego stanowiska usunięto, a na jego miejsce kierownictwo „Lietuvos Aidasa", w którym rząd litewski posiada większość udziałów, mianowano sekretarza prezydenta Smetony Merkelisa.

Natychmiast po objęciu redakcji Merkelis zaczął pisać bardzo ostre artykuły piętnujące różne nieodpowiednie elementy działające na rzecz państwa, a więc posuwające się aż do zdrady. „Lietuvos Aidas" nawołuje rząd do ukarania spiskowców z całą surowością. Redaktor Merkelis wyraźnie wskazuje na Berlin, jako inicjatora spisku.

ZRABOWANIE DRZEWA LITEWSKIEGO NA FORTYFIKACJE W KŁAJPEDZIE.

Wielkie oburzenie na Litwie wywołuje wiarołomna gospodarka niemiecka w Kłajpedzie. Litwini nie zdołali zabrać ze sobą ogromnej ilości drzewa litewskiego, przeznaczonego na eksport i już zafrachtowanego. Tymczasem kierownictwo wojskowe robót fortyfikacyjnych w Kłajpedzie zawiadomiło delegata litewskiego, byłego gubernatora Gaeliusa, że drzewo litewskie znajdujące się w porcie kłajpedzkim stanowiące własność Litwy, nie będzie wysłane do portów przeznaczenia w Anglii, Danii i Holandii, ale będzie użyte do budowy fortyfikacyj. Nic się przy tym nie mówi o zapłaceniu za zrabowane drzewo.

Władze niemieckie w Kłajpedzie usunęły wszystkich urzędników litewskich i obsadziły urzędy urzędnikami przybyłymi z Rzeszy. Niemcy również nie udzieliły pozwoleń na powrót do ojczyzny robotników litewskich w Kłajpedzie, lecz siłą zmuszają ich do wykonywania najcięższych robót fortyfikacyjnych.

Nad handlem artykułami spożywczymi roztoczono kontrolę w całym kraju kłajpedzkim, na wzór handlu w Rzeszy. Ustalo no ściśle racje dzienne. Kłajpeda, która opływała we wszystko, nie posiada obecnie zupełnie masła i jaj, a nawet daje się odczuwać brak chleba.

Podpaliła dom

w którym zamieszkiwał niewierny kochanek

Wieśniak ze wsi Zabłocienie pow. święciańskiego Mieczysław Harewicz od dawna już utrzymywał ściśle intymne stosunki z sąsiadką swą Marią Dzięcioł. Trwało to jednak do czasu ponieważ Harsewicz zerwał ostatnio stosunki ze swą kochanką.

Opuszczona przez ukochanego kobieta postanowiła zemścić się na nim. W okresie świątecznym Harsewicz wychodząc z domu na podwórze poczuł w sieni zapach spalenizny. Jak się okazało, paliła się podłoga, pod którą podłożył ktoś i podpalił następnie szmaty nasycone naftą. Ponieważ wieśniak w samą porę zauważył pożar, nie dopuszczono do objęcia przez płomienie całej chaty.

Powiadomiona policja ustaliła iż sprawczynią podłożenia ognia jest Dzieciołówna, którą aresztowano.

Musiał zabić sąsiada

gdyż ten rzucał nań uroki

Wieś Górki pod Częstochową stała się widownią tragiczne go zajścia.

Ze sklepu spożywczego wychodził, po poczynieniu zakupów, mieszkaniec wioski Walenty Knopik. Gdy znalazł się on przed drzwiami podszedł do niego sąsiad jego Stefan Ślusarczyk i straszliwym uderzeniem drąga w głowę powalił Knopika na ziemię. Śmierć ofiary nastąpiła prawie natychmiast, ponieważ wskutek uderzenia złamana została podstawa czaszki.

Stawiony przed sądem w Częstochowie morderca wyjaśnił, iż musiał zabić Knopika, ponieważ ten rzucał na niego uroki przez złe spojrzenia.

W wyniku rozprawy zabójca skazany został na 7 lat więzienia

Syn prez. Roosevelta w Anglii

LONDYN. Do Southampton przybył na pokładzie parowca „Queen Mary" naistarszy syn prezydenta Stanów Zjednoczonych James Roosevelt.

Oświadczył on dziennikarzom że nie przybył w żadnej misji politycznej, ale wyłącznie dla załatwienia spraw związanych z przemysłem filmowym, w którym pracuje.

James Roosevelt zabawi w Londynie do dnia 3 maja, jako prywatny gość ambasadora Kennedy i złoży wizytę kurtuazyjną premierowi Chamberlainowi.

Tajemnicza zbrodnia czy wypadek

Ofiarą padł adwokat warszawski

Przed kilku zaledwie dniami donosiliśmy o zagadkowym zgonie na klatce schodowej jednej z kamienic przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie. Zmarł wówczas z nieznanych przyczyn handlowiec Ziemski.

Obecnie miał miejsce podobny wypadek. Wydarzył się on na schodach kamienicy nr. 24 przy ulicy Ogrodowej, na półpiętrze pomiędzy 4 i 5 piętrem. Szczegóły przedstawiają się następująco.

Do znajomej swej 48-letniej Marii Kosakowskiej zamieszkałej w tejże kamienicy przybył w odwiedziny 59-letni mecenas Kazimierz Burchard, zamieszkały przy ulicy Śniadeckich 11.

Kiedy adwokat wyszedł — nie wiadomo. Dozorca domu nic nie mógł w tej sprawie powiedzieć. Bramy po godzinie 11-ej nie otwierał, sądzić więc należy, że Burchard opuścił mieszkanie Kosakowskiej przed godziną 23-ą.

Lokatorzy domu zeznali, iż słyszeli na schodach jakiś upadek. Sadzić należy, iż był to właśnie wypadek, ofiara którego padł mecenas Burchard.

Zwłoki adwokata znalazł rano około godziny 6-ej dozorca domu. Ponieważ nie udało się przywrócić go do przytomności, dozorca zawiadomił niezwłocznie policję. Przybyły lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził śmierć adwokata.

Cała sprawa wygląda mocno podejrzanie. Nie jest wykluczone, że adwokat zmarł wskutek uderzenia się głową o kant schodów, podczas przypadkowego upadku ze schodów. Mógł się też potknąć. Istnieje jednak podejrzenie iż jakaś zbrodnicza ręka zepchnęła Burcharda ze schodów.

Na mocy polecenia prokuratora policja zatrzymała znajomą, u której był z odwiedzinami zmarły w tajemniczych okolicznościach adwokat. Zwłoki Burchard da przewieziono do Zakładu Medycyny Sadowej, gdzie przeprowadzona zostanie sekcja.

Kosą rozciął sobie brzuch

ponosząc śmierć

Przerażające samobójstwo popełnił młody wieśniak Antoni Karpowicz we wsi Mieleszki pow. białostockiego.

W rodzinie denata panowały ostatnio mocno naprężone stosunki, ponieważ chodziło o jakieś zadawnione urazy na tle podziału majątku. Karpowicz często powtarzał, że musi sobie odebrać życie, ponieważ nie może znieść dłużej kłótni w rodzinie.

Krytycznego wieczoru udał się niepostrzeżenie na strych chaty, zabierając ze sobą wyostrzoną kosę. Zamknąwszy drzwi Karpowicz rozebrał się zupełnie i silnym ciosem rozciął sobie brzuch kosą. Ostrze przecięło skórę i jelita, powodując nastepnie śmierć desperata w straszliwych męczarniach.

Makabryczne samobójstwo odkryli domownicy dopiero następnego dnia rano. Wszelka pomoc okazała się już zupełnie zbyteczna.

Zamordowali 72-letnią kobietę

Krwawy napad bandycki miał miejsce w osadzie Kowańce pod Nowym Targiem.

Do mieszkania 72-letniej staruszki Anny Jędrolowej wdarło się w nocy trzech zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów. Przerażona staruszka błagała zbirów o darowanie jej życia, nie odniosło to jednak żadnego skutku.

Zastrzeliwszy w bestialski sposób Jędrolową bandyci zbiegli nic nie zrabowawszy.

Straszliwe widmo wojny światowej

w dalszym ciągu budzi niepokój w większości państw

Czy nastąpiło odprężenie, czy już koniec nowych wypraw, czy będzie wojna oto pytania, które są obecnie na ustach wszystkich.

Może przede wszystkim należałoby wyprowadzić wielu ludzi z błędu jakoby w tej chwili panował w Europie błogi spokój. Przecież w stanie wojennym znajduje się od kilku lat szereg państw z Niemcami i Włochami na czele. Czyż zajęcie Austrii nie było krokiem wojennym? Nie należy się łudzić zbytnio brakiem wszystkich zewnętrznych objawów. Fakt, że w Austrii nie walczono, nie oznacza jeszcze, że nie mieliśmy do czynienia z aktem zbrojnym, z najazdem na obcy kraj.

Nie inaczej oczywiście przedstawia się sprawa z Czechosłowacją, Albanią, Hiszpanią. Przecież wojna, która się tam zakończyła nie była wojną domową, jak się powszechnie nazywa. Mieliśmy bowiem do czynienia z krwawym zmaganiem się przez trzy lata. Wprawdzie po obu stronach brały udział oddziały narodowo-hiszpańskie, ale bez czynnego i wydajnego współudziału obcych elementów, ba regularnych wojsk włoskich, oddziałów niemieckich i sowieckich wojna ta ani nie trwałaby tak długo ani też nie wywołałaby tylu powikłań.

I teraz znowu nieszczęsna Hiszpania znajduje się na pierwszym miejscu. Stan wojenny trwający, jak to już zaznaczyliśmy od kilku lat, grozi rozszerzeniem się. Wysiłki dyplomacji zdołały zlokalizować wojnę hiszpańską, jakkolwiek nie pozostała ona bez wyraźnych wpływów na wielu innych odcinkach. Udało się jednak uratować Europę od wojny powszechnej. Dumne w swoje zwycięstwa, rozmach i bezkarność, niektóre państwa postanowiły iść dalej. Pokusiły się o władzę nad całą Europą.

Państwa, które za wszelką cenę pragnęły pokoju patrzyły na te postępy i ograniczały się do słownych protestów, do ostrzeżeń, które strona przeciwna bagatelizowała. Ale miarka się przebrała.

Anglia i Francja, które ponoszą odpowiedzialność za dotychczasowy bieg wypadków, poczuły się zagrożone w swojej pozycji, w swoim istnieniu. I nastąpiła całkowita niemal zmiana linii politycznej. Zrozumiano wreszcie, że warunki dla pokoju muszą być wszędzie jednakie, że oprzeć się można wyłącznie na sile, a nie na słowach.

Obecnie już bez wszelkich osłonek kierownicy nawy państwowej tych mocarstw oświadczają, że nastał koniec podbojów „pokojowych", że każdy następny krok oznacza wojnę. Przemówią nie ministrowie ale armaty.

Porozumienie polsko-angielskie, które prasa niemiecka usiłuje opacznie tłumaczyć zmierza właśnie do ugruntowania i zapewnienia pokoju. Jak już mieliśmy niejednokrotnie okazję zaznaczyć, układ polsko-angielski nie służy do wywoływania wojny, nie zmierza do okrążania Rzeszy Niemieckiej, ale wyłącznie do zabezpieczenia się przed niespodziankami. Ani Anglia ani też Polska nie mają żadnych zamiarów agresywnych, nie dybią na obce terytoria, ale są przygotowane do odparcia każdego napastnika.

W obecnej chwili znowu wysuwa się na czoło zagadnień bieżących sprawa Hiszpanii. Pozostawanie wojsk włoskich w tym kraju oraz niemieckich specjalistów wojskowych w poważnym stopniu zagraża Francji i narusza układ sił na Morzu Śródziemnym. Rząd gen. Franco złożył krótkie oświadczenie, że wojska włoskie opuszczą Hiszpanię w myśl zobowiązań. To wszystko, ale kiedy, tego nie wiadomo.

Rząd angielski i francuski uważają, że musi się to stać w najbliższym czasie. Opinia publiczna tych krajów daje do zrozumienia, że w razie jakichkolwiek trudności Francja musi czynnie wystąpić dla zabezpieczenia swoich żywotnych interesów.

W Paryżu panuje również zaniepokojenie z powodu wewnętrznego rozwoju w Hiszpanii. Wpływy włosko-niemieckie bynajmniej nie zmalały. Wręcz przeciwnie, w rządzie znajdują się ludzie, których nastawienie jest wyraźnie antyfrancuskie.

Z zachowania się Włochów w Hiszpanii czyni się w tej chwili miernik. Jeśli Mussolini wycofa się stamtąd, przede wszystkim wojskowo, wówczas może nastąpić rzeczywiste uspokojenie i odprężenie, w przeciwnym razie komplikacje są zupełnie prawdopodobne.

Wesoły Kącik

Śluby

Kwiecień to taki sam sezon za śluby, jak dajmy na to sierpień na topielców.

Tak w kwietniu, jak i w sierpniu ludzie giną, pragnąc zażyć bezgrzesznej rozkoszy: w sierpniu — zimnej kąpieli, w kwietniu — gorącej miłości.

Różnica jest tylko jedna; tonący może być uratowany od śmierci, zaś wstępującego w związki małżeńskie tylko śmierć może uratować!

Są wszakże osoby, dla których sezon ślubów, to prawdopodobnie błogosławieństwo! Do tych należy pan Kacper, stangret w przedsiębiorstwie pod nazwą: „Wynajem karet i powozów".

Nie ma dnia, żeby wystrojony pan Kacper nie zajechał przed bramę, z której po chwili wychodzi młoda para.

— Raz — opowiada pan Kacper — zdawało mi się, że nie ja, jak zwykle, czekałem na młodych, tylko młodzi na mnie czekali przed bramą. Tak im się śpieszyło.

Ledwo zajechałem wskoczyli do karety i każą gnać.

Strzeliłem z bata i poo - szedł Chociaż konie rwały, jak wariaty, pan młody co chwila wychylał się z okienka, i poganiał, żeby prędzej!

Aż tu nagle wiatr zerwał mi cylinder. Zatrzymałem konie, zlazłem z kozła i dawaj gonić kapelusz. Złapałem, wracam, biorę cugle, cmokam, gdy wtem pan młody wrzeszczy na całe gardło:

— Wracać do domu! Za późno! Przez was nie zdążyliśmy ślubu wziąć! Zawracać i jazda do domu! Tylko wolniutko, bo nas tu czworo!

— Czworo?! Niby z jakiej okazji?!

— Ano z tej okazji... że bliźniaki...

•

Drugą jeszcze parę miałem, że jak wspomnę, kolków dostaję!

Przyjeżdżam pod adres, czekam, czekam, nikt się nie pokazuje!

Zniecierpliwiło mnie w końcu. Zostawiłem karetę i idę na górę z urazą.

Otwiera drzwi służąca, więc się ją pytam:

— Czy żarty, czy co?

— Nie żarty — mówi — tylko pan młody jeszcze nie gotów. Niech pan zajrzy do pokoju i sam zobaczy.

Drzwi były uchylone, więc zajrzałem...

Aż mnie sparło!

Przy stole siedział narzeczony, przed nim butelka, z jednej strony narzeczona, z drugiej teściowa. Co chłop łyknął kieliszek, zaraz nalewały drugi. Już ledwo się na krześle trzymał.

— Jak można — mówię do służącej — tak chłopa upić przed ślubem?

— A co robić? — mówi — Na trzeźwo nijak do ślubu nie chce jechać!

Napoleon Sądek

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
PIĄTEK, DN. 14. IV. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 „Wielkanoc żaków krakowskich". 11.25 Nieznani pieśniarze (płyty). 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Zagadki muzyczne" — audycja dla młodzieży. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Rozmowa z chorymi. 16.35 „Tradycyjne polonezy" — audycja słowno-muzyczna. 17.05 Droga w dawnej Polsce — pogadanka. 17.20 Miniatury kwartetowe. 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Radziwiłł w gościnie" — słuchowisko. 19.15 „Budujmy silne lotnictwo"! 19.35 Kapela Ludowa. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 „Ostatnia podróż małego Kazia" — epizot. 21.20 XVII Festival Międzynarodowego Tow. Muzyki Współczesnej. 22.10 Płyta za płytą. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II. (Mokotów)

14.00 Trio P. R. 15.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 16.00 Recital organowy. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik so listów.17.10 Pagawędka gospodarska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka lekka i taneczna. 19.00 — 20.05 Przerwa. 20.05 XVII Festival Międzynarodow. Tow. Muzyki Współczesnej. 20.55 — 21.05 Przerwa. 21.05 Edward Grieg: Sonata na wiolonczelę i fortepian. 21.35 „250 dobrych" — Wesoły kwadrans autorski. 21.50 Muzyka lekka (płyty). 22.10 Koncert popularny z płyt. 23.10 — 23.55 „Fred Astaire" — audycja.

11 eksplozyj bombowych

w Londynie i Birmingham

LONDYN. W ciągu środy wieczór i nocy ze środy na czwartek wydarzyło się w Londynie i Birmingham 11 eksplozji bombowych. Bomby te eksplodowały w pobliżu gmachów publicznych. Wybuchy nie wyrządziły poważniejszych strat, ani też nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach! Według przypuszczeń policji bomby zostały rzucone przez terrorystów irlandzkich.

14 śmiertelnych ofiar

wybuchu w kopalni

BERLIN. W kopalni węgla brunatnego w Altenburgu wydarzyła się wielka katastrofa, która pociągnęła za sobą, według dotychczasowych doniesień, 14 ofiar w ludziach.

W kopalni nastąpił wybuch pyłu węglowego. Poza zabitymi jest jeszcze wielu rannych. Dokładne okoliczności katastrofy nie zostały jeszcze ustalone.

Minister gospodarki narodowej dr. Funk przesłał rodzinom ofiar katastrofy wyrazy ubolewania.

Znów brak rekrutów

w armii brytyjskiej

LONDYN. „Daily Telegraph" zwraca uwagę na to, że w brytyjskiej armii polowej zaznacza się ciągle jeszcze brak rekruta w ilości 235 tysięcy. Z wymaganych 340 tysięcy mężczyzn zgłosiło się do służby wojskowej dotychczas — jak podaje pismo — tylko 105 tysięcy.

Około 40 jednostek o sile 400 ludzi osiągnęło obecnie liczebny stan wojenny, podczas gdy inne jednostki zbliżają się do tej cyfry. Przy końcu marca br. 13 dywizji polowych armii terytorialnej miało około 101 tysięcy ludzi, przy czym w liczbie tej znajduje się już 5 dywizji obrony przeciwlotniczej, które tworzą pierwszy korpus obrony przeciwlotniczej. 1-go marea brakowało jeszcze 50 tysięcy rekrutów, by podnieść stan liczebny istniejących 13 dywizji do stanu wojennego.

W artykule wstępnym — pisze „Daily Telegraph":

Sądząc z dotychczasowych wyników trzeba całych lat, by osiągnąć wymaganą siłę armii".

Za niepowodzenie akcji rekrutacyjnej czyni pismo odpowiedzialnym zarządzenie władz o rezerwowaniu sił robotniczych dla przemysłu.

Wojskowi

republikańscy przed sądem wojennym

MADRYT. Wyżsi dowódcy wojsk republikańskich generałowie: Aranguren i Cortinez Monge oraz płk. Ortiz będą w przyszłym tygodniu stawieni przed sądem wojennym.

Generał Aranguren był członkiem trybunału wojskowego, który wydał wyrok śmierci na przywódcę powstania narodowego w Katalonii gen. Godeda. Gen. Goded został rozstrzelany w Barcelonie.

Zdenerwowanie Niemców

Jakkolwiek głównym terenem rozgrywki jest w tej chwili Morze Śródziemne, tym niemniej zarówno we Francji, jak i w Anglii zdają sobie sprawę, że najważniejsze nie jest Morze Śródziemne, ale Europa Wschodnia, gdyż główne niebezpieczeństwo nie stanowią Włosi, ale Niemcy.

Pisze o tym wyraźnie francuski dziennik „Temps".

Niemcy zdają sobie sprawę ze swego trudnego położenia. Wynikiem ich zdenerwowania są wzmagające się ataki na Anglię oraz rozgoryczenie w stosunku do Polski, którą próbują jeszcze po raz ostatni ostrzec.

Przesilenie

gabinetowe w Belgii

BRUKSELA. Król Leopold III przyjął na zamku Laeken przewódców politycznych, którym przedstawił zasady na jakich ma się opierać nowy rząd. Król powierzył misję utworzenia nowego gabinetu b. premierowi Pierlot, należącemu do stronnictwa katolickiego.

Pierlot przyjął w zasadzie misję i oświadczył, że rozpocznie pertraktacje w sobotę, po ustaleniu z przewódcami 3-ch stronnictw programu przyszłego rządu.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Gdy Helena nie wróciła wieczorem do pensjonatu, senora Tintoretto postanowiła zatelefonować do „junty".

„Junta" była organizacją, która zajmowała się odszukiwaniem zbiegłych białych niewolnic i sprowadzaniem ich do ich właścicieli. „Junta" była zorganizowana na wzór policji śledczej. Miała ona swoich agentów, rozsianych po całym kraju i godny zazdrości był los tej nieszczęśliwej ofiary, która dostała się w ręce „junty".

Senora Tintoretto ujęła za słuchawkę telefoniczną i zatelefonowała do głównej kwatery „junty".

— Czy senor Rodrigez? ...Dobry wieczór... Bardzo się cieszę, że pana zastałam w biurze... Znikła mi „pensjonariusza"... Uprowadził ją pewien gość... Tak... Tak... Oczywiście, mam jej fotografię... Z Polski.... Tak.. Możliwe, że jeszcze wróci, w co jednak mocno wątpię.... Jest już po ósmej, a on wyszedł z nią około dwunastej w południe... Dopiero kilka tygodni... Tak.. Jeśli wróci, zawiadomię pana o tym... Proszę przysłać jednego z pańskich ludzi, to udzielę mu dokładnych informacji oraz dam mu jej fotografię... Dobra noc...

Senora Tintoretto odłożyła słuchawkę i oświadczyła Lukrecji:

— Gdybym miała choć cień podejrzenia, nie zrobiłabym tego. Komu wpadło na myśl, że pan dyrektor może zrobić nam taki kawał?... Ciągle mówił, że jest w niej zakochany.

— Właśnie dlatego, że był w niej zakochany, zabrał ją do siebie — wtrąciła Lukrecja.

— A może jeszcze wróci z nią — pragnęła sama siebie uspokoić senora Tintoretto.

Ale minęło kilka godzin, a gość nie wracał.

Senora Tintoretto po raz drugi zatelefonowała do „junty" i żądała, aby wytężono wszystkie siły i sprowadzono zbiegłą „pensjonariuszkę".

— Niech to diabli wezmą — mówiła zagniewana w słuchawkę. — Tak dużo zapłaciłam za ten „towar", a tymczasem zarobiłam zaledwie dwudziestą część tego, co mnie kosztował. Nie idzie mi tylko o tą stratę, ile o to, że gość ten tak brzydko mnie nabrał. Senor Rodrigez, otrzyma pan premię, jeśli ujmie pan tę kobietę. Chciałabym równie — dodała szeptem — aby osobnik, który sprzątnął mi ją sprzed nosa, został wysłany na tamten świat... Tam już nie będzie robi takich kawałów...

Senor Rodrigez zapewniał, że stanie się tak ,jak życzy sobie tego senora Tintoretto.

„Junta" zaraz porozumiała się ze wszystkimi oddziałami w kraju jak i z posterunkami w porcie, podając nazwisko i rysopis zbiegłej „pensjonariuszki".

W pościgu za zbiegłą pensjonariuszką

Pociąg coraz dalej oddalał się od Buenos Aires i Helena czuła się coraz lepiej. W przedziale poza nią i Zawiszą nikogo nie było. Pociągi w Argentynie są bowiem bardzo drogie i rzadko kto pozwala sobie na luksus jeżdżenia pierwszą klasą.

Dopiero nazajutrz rano przybyli do Entre Rios. Wsiedli do auta, które stało przed dworcem i pojechali daleko za miasto, gdzie mieszkał znajomy farmer Zawiszy.

Zawisza siedząc w aucie, był tak pochłonięty rozmową z Heleną, że nie zauważył jak za nimi jedzie inne auto. Samochody jadące po szosie mijały maszynę, w której jechali Zawisza i Helena, lecz jedno jechało za nimi krok w krok.

Droga prowadziła przez doskonałą szosę asfaltową. Z obu jej stron ciągnęły się olbrzymie pola lub łąki, na których pasło się bydło.

W końcu auto zatrzymało się przed białym domem.

— Jesteśmy na miejscu — rzekł Zawisza do Heleny.

Wysiadł z auta i pomógł jej opuścić je. Nie zauważył przy tym, a może zauważył, ale nie przywiązał do tego wagi — jak jakieś zielone auto powoli przejechało przed jednopiętrowym, białym domem, a następnie ruszyło w dalszą drogę.

Po chwili Zawisza zapukał w obite żelazem drzwi. Zaraz ukazała się na progu kobieta licząca około czterdziestu lat z białą chustką na głowie.

— Czy zastałem pana Lasockiego? — zapytał Zawisza.

— Ach, kogo widzę! — zawołała kobieta. — Czy pan wie, że z początku nie poznałam pana!...

— Również i ja pani nie poznałem, — uśmiechnął się Zawisza. — Proszę poznać moją kuzynkę z Warszawy, Helenę Jarocką. Gdzie jest pani mąż?

Lasoccy przed dziesięcioma laty wyemigrowali do Brazylii, następnie przenieśli się do Argentyny i osiedlili się pod Entre Rios.

— Mąż jest w polu — odparła Lasocka. — Jak się ucieszy, gdy pana zobaczy. Zdaje mi się, że już dwa lata nie było pana u nas.

Wprowadziła Helenę i Zawiszę do pokoju, nakryła do stołu, poczęstowała gości doskonale przyrządzonymi potrawami, a następnie zaczęła wypytywać Helenę o Polskę.

— Kiedy pani przyjechała?

Helena milczała przez chwilę, a następnie odparła:

— Kiedy? Wczoraj rano...

— Co słychać w Polsce? Zdaje mi się, że dopiero wczoraj stamtąd wyjechałam... a przecież już dziesięć lat minęło od czasu, jak opuściliśmy ojczyznę. Jesteśmy spod Siedlec.

Długo siedzieli przy stole i rozmawiali. Wieczorem wrócił z pola Lasocki. Bardzo ucieszył się, ujrzawszy Zawiszę i z miejsca zgodził się na jego projekt, aby Helena przez pewien czas pozostała u niego.

Gdy Zawisza oświadczył, że będzie mu za to płacił, Lasocki obruszył się:

— Od rodaków wezmę pieniądze? Będę bardzo zadowolony, że znajdzie się u nas ktoś trzeci, będzie bowiem raźniej i weselej. Przecież pan wie, że nie mamy dzieci i jest nam smutno we dwoje. Nie, pieniędzy od pana nie wezmę...

Zawisza pozostał na noc u Lasockich. Z rana pożegnał się z Heleną i oświadczył, że za kilka dni wróci. Musi udać się bowiem do Baia Blanca i załatwić tam kilka pilnych spraw.

Lasocki przygotował dla Zawiszy bryczkę, zaprzęgniętą w dwa konie aby odprowadzić go do miasta na dworzec.

Gdy bryczka minęła kilka kilometrów, Zawisza i Lasocki ujrzeli stojące w poprzek szosy auto, jak gdyby chciało zatarasować im drogę:

— Co to znaczy? — zapytał lekko zaniepokojony Zawisza.

— Nie mam pojęcia... Zaraz się dowiemy... Może wydarzył się jakiś wypadek...

Gdy bryczka znalazła się w pobliżu auta, wyskoczyło z niego dwóch mężczyzn i podnosząc ręce do góry, dało znać, aby zatrzymali się.

Lasocki mocno pociągnął za lejce i zapytał nieznajomych, którzy w międzyczasie podbiegli do bryczki:

— Co się stało?

Nieznajomi dobyli rewolwery i jeden z nich oświadczył:

— Jesteśmy z tajnej policji.

— Czego więc panowie chcą od nas? — uśmiechnął się Lasocki. — Na pewno panowie się omylili. Nie popełniliśmy żadnego przestępstwa.

Nieznajomi nie odpowiedzieli, wpili tylko przenikliwe spojrzenia w twarz Lasockiego i Zawiszy...

Dalszy ciąg jutro.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Właśnie, jak pani widzi, mocowałam się z koszem od bielizny..

— Pomogę pani. Dobrze, więc jedzie pani natychmiast, zgodnie z naszą umową. Wie pani, że mój ojciec oczekuje panią wręcz z niecierpliwością?

— Jaki pan dobry i szlachetny — szepnęła gazeciarka ze szczerym wzruszeniem — jakże panu będę wdzięczna... Czymże zdołam się kiedykolwiek wywdzięczyć panu i ojcu pańskiemu.

— O, mam dla pani tyle serdecznego uczucia, że pragnąłbym móc uczynić dla pani znacznie więcej.

— To już chyba byłoby trudne.

— Bynajmniej. Zresztą, moja zasługa bynajmniej nie jest tak wielka, jak się pani wydaje. Spełniam tylko dobrowolnie wzięte na siebie zobowiązanie, spłacam dług przyjaźni. Oczywiście, czynię to ze szczególną przyjemnością, jak pani o tym wie najlepiej...

— Serdecznie panu dziękuję... ale doprawdy... wydaje pan dla mnie tyle pieniędzy...

— O, nie mógłbym ich korzystniej umieścić — rzekł Franciszek żartobliwie, by jakoś ukryć coraz bardziej go opanowujące wzruszenie.

— Ale mnie przykro, że narażam pana na koszty...

— Nie powinno być pani przykro. Pani przecież powinna wiedzieć, że to wszystko mi będzie kiedyś zwrócone...

— Jakto? Przez kogo?

— Przez syna pani, Piotra, który kiedyś będzie bogaty...

— Och, dlaczego pan o nim wspomina? Już go pewno nie ma na świecie.

— Jest na pewno. Jestem tego pewien.

Powiedział to tonem tak pewnym, że zdziwił tym niezmiernie panią Andracką. Zmieszana tym nieoczekiwanym oświadczeniem, zapytała:

— Mówi pan tak, jakby pan wiedział na pewno. Czy pan rzeczywiście wie coś takiego?

— Tak jest, pani Geniu. I wnet powiem to pani dokładnie.

Po tym wstępie Franciszek umilkł na chwilę, jakby dla nabrania tchu. Po tym opowiedział zupełnie dokładnie, czego się dowiedział o Piotrze w zajeździe Lebasów. Opowiadał również, czego się dowiedział w fabryce żyrardowskiej. Mówił wreszcie o swym dramatycznym spotkaniu z hrabiną Kastalską, a także o swej ekspedycji do ruin w towarzystwie Józka Gumiaka i zbrodniczym zamachu, którego padł ofiarą.

— W pierwszej chwili myślałem, że jestem ranny — mówił — na szczęście jednak było to tylko małe zadraśnięcie. Mam tylko trochę gorączki i bólu w boku. Ale za tydzień już nie będzie śladu z tego wszystkiego.

— Chwała Bogu, że tak jeszcze się skończyło — szepnęła pani Eugenia, cała drżąca ze strachu.

Była głęboko przejęta tym wszystkim, co teraz usłyszała. Przede wszystkim szczerze się uradowała, dowiadując się o tym, że syn jej żyje. Była niewymownie uszczęśliwiona tą wieścią. Ta radość zamieniła się wszakże natychmiast w dotkliwy ból. Okrutna była wieść, że Piotr wyjechał gdzieś daleko i nawet nie dał do zrozumienia, dokąd. W ten sposób zostały bowiem zburzone jej nadzieje, które nagle się zrodziły.

Po tym szczerze kobieca litość pani Eugenii ścisnęła jej serce współczuciem nad nieszczęściem hrabiny, której szybki koniec wydawał się nieunikniony. Wreszcie zadrżała z oburzenia, dowiadując się, jak niecnie postąpił Julicz.

— Boże, co z tego wszystkiego wyniknie? — szepnęła trwożnie.

— Wykrycie prawdy i jej triumf, jak się wolno spodziewać — odrzekł Franciszek płomiennie — już wkrótce dowiemy się, jaką tajemnicę ukrywają ruiny pod Piastowem.

— Chce pan tam wrócić?

— Tak, i to jeszcze dziś wieczorem. Nie mogę czekać nawet, gdybym chciał, bo wtedy mój przyjaciel Józek zacznie działać na własną rękę. Jest stanowczo zdecydowany zemścić się za wszelką cenę i to jak najprędzej.

I dodał po chwili:

— Jestem, zresztą, przekonany, że ta wyprawa doprowadzi do bardzo doniosłych odkryć, dotyczących Piotra, a nawet i Jana. Niechże więc pani się uspokoi i myśli na razie tylko o sobie, o przeprowadzce i nowym życiu, jakie pani obecnie rozpocznie. Czy pani już mówiła o tym szwagrowi?

— Jeszcze nie.

— To bardzo dobrze. A jednak z drugiej strony może nie byłoby słuszne takie szybkie porzucenie kiosku gazetowego bez uprzedzenia o tym Jerzego Chareckiego. W ogóle uważam z wielu względów za pożyteczne utrzymywanie dalszej styczności z tym panem.

— Myślałam już o tym. Ale co mu powiedzieć?

— O tym jeszcze pomyślimy. Na razie po prostu proszę mu dać znać przez zastępczynię, że z powodu wielkiego przemęczenia pragnie pani zaznać parodniowego wypoczynku.

— Ale jeżeli tu przyjdzie, dowie się przecież o mojej przeprowadzce, a potem i o nowym adresie.

— Nie, bo pani nie poda dozorcy żadnego adresu, mówiąc, że pani wyjeżdża na razie tylko na kilka dni na wieś.

Po tej wymianie zdań oboje pogrążyli się w zadumę i milczeli dłuższą chwilę.

Nagła zmiana sytuacji miała ogromną doniosłość, bo mogła wywołać najrozmaitsze domysły co do pani Andrackiej.

Rzeczywiście Franciszek Mandyk, przejęty szlachetnym zmiarem umożliwienia żonie Jana Chareckiego bytowania szczęśliwszego, bardziej odpowiadającego jej dawnemu stanowisku społecznemu, wszystko nagle w ciągu kilku dni pozmieniał.

Kobieta, która wzbudziła w nim tak serdeczne uczucia, zamieszka obecnie w pięknej posiadłości podmiejskiej jego ojca.

Kiosk gazetowy został sprzedany za bezcen pewnej biednej wdowie. bardzo dobrej i porządnej kobiecie, dla której to było prawdziwym dobrodziejstwem.

Dalszy ciąg jutro.

Tajemnica pokoju Nr. 412

w którym zamieszkiwali królowie i milionerzy

Gdy przybywa się do hotelu „Savoy" w Londynie i prosi o pokój Nr. 412 uśmiech zadowolenia wykwita na ustach dyrektora hotelu. Jest on bowiem dumny z tego pokoju, który przynosi przedsiębiorstwu największy dochód, mianowicie około 50.000 zł. rocznie.

Kto chce zajmować ten pokój, musi bowiem płacić dziennie za niego około 140 zł. Przy tym tyle wynosi opłata za sam pokój. Za wszystkie napoje i za zaspokojenie wszystkich szczególnych żądań płaci się osobno. Wraz więc z drobnymi pobocznymi kosztami za pokój Nr. 412 płaci się 1100 zł. tygodniowo.

Mimo tego olbrzymiego czynszu pokój ten prawie nigdy nie jest pusty. Jeden wielki śpiewak odstępuje drugiemu, a czasem zamiast jakiejś gwiazdy, zajmuje go jakiś milioner amerykański.

Pokój Nr. 412, najsłynniejszy apartament hotelowy w Anglii, składa się w saloniku i sypialni, do której przylega łazienka. Z okien apartamentu roztacza się widok na Tamizę. Meble są utrzymane w stylu Ludwika XVI i są rzeczywiście piękne. A co najciekawsze, okna są tak skonstruowane, że nic się przez nie nie przedostaje: ani dźwięk, ani kurz.

Nie wynika z tego jeszcze, że pokoju 412 nie wietrzy się. Czyni się to jednak w sposób sztuczny, za pomocą specjalnych wentylatorów. Są one przy tym tak skonstruowane, że pokręcając specjalny wyłącznik elektryczny, można zmieniać natężenie wentylacji, ponadto można równocześnie regulować temperaturę w pokoju.

W apartamencie jest mnóstwo telefonów i lokator pokoju 412 może rozmawiać przez telefon nawet siedząc w łazience. Łazienka napełnia się wodą i opróżnia bezszelestnie. Istnieją bowiem sławni ludzie, których denerwuje hałas jaki wydaje napełnienie się wanny wodą lub opróżnienie się.

W chwili, gdy pokój Nr. 412 zwalnia się, odwiedzają go elektrotechnik, inżynier i cała załoga ludzi dbająca o czystość w hotelu. Ludzie ci starannie przeglądają pokój i usuwają najmniejszą plamkę po tłuszczu a jeśli ktoś wypalił papierosem gdzieś dziurkę, natychmiast przedmiot ten zostaje zamieniony.

W pokoju Nr. 412 mieszkali milionerzy amerykańscy, królowie. Zatrzymywali się tutaj również wszyscy wielcy śpiewacy począwszy od Caruso, a skończywszy na Giglim. Tylko dla jednego człowieka apartament ten był zbyt mały. mianowicie dla maharadży z Patiali, który podróżował z tak wielką świtą, że musiał mieć do swojego rozporządzenia 25 pokojów.

Niezwykłe mundury

japońskich żołnierzy

Japońscy żołnierze walczący obecnie w Chinach noszą niezwykłe mundury. Piąta część nici, z których jest utkana tkanina ich mundurów jest z lnu, cztery zaś piąte przedstawiają sobą sztuczny produkt wyprodukowany ze zwykłego drzewa. Produkowanie mundurów z drzewa jest kulminacyjnym punktem w łańcuchu wynalazków, które zaczęły się od tego, że z drzewa zrobiono papier. Po dokonaniu tego wynalazku szukano zastosowania dla odpadków otrzymywanych przy przeróbce drzewa w papier. I właśnie z odpadków tych wyrabia się również nici, które pozwalają japońskiej intendenturze sprostać niełatwemu zadaniu jak dostarczanie mundurów dla armii.

W związku z tym należy podać jeszcze jeden bardzo ciekawy szczegół. Znana jest rywalizacja Stanów Zjednoczonych z Japonią na Oceanie Spokojnym, Wiadomo również że Stany Zjednoczone nie są zadowolone z inwazji japońskiej na Chiny. Japonia chce bowiem zdobyć tam dla siebie przywileje ekonomiczne, które odbiją się w znacznym stopniu na interesach Stanów Zjednoczonych. Pomimo to sztuczne nici idące na produkowanie mundurów dla żołnierzy japońskich walczących w Chinach zrobione są z pni drzew rosnących w amerykańskich lasach i drzewa te są przerabiane na materiał dla produkcji tkanin w Stanach Zjednoczonych.

Kariera braci -- bliźniąt

budzi sensację w całej Francji

W tych dniach zostali przeniesieni w stan spoczynku dwaj generałowie dywizji, bracia Teodor i Feliks Bret. Są to bliźniacy, którzy 16 lutego 1879 roku przyszli na świat w Bessines i których kariera wojskowa miała niezwykłym zbiegiem okoliczności ten sam przebieg.

W szkole byli zawsze w tej samej klasie, po skończeniu szkoły średniej obaj zapragnęli wstąpić do akademii wojskowej. Obaj więc jednego dnia wstąpili do szkoły wojskowej, tego samego dnia otrzymali dyplomy i tego samego dnia zostali wysłani w randze porucznników do tego samego pułku.

Dopiero wojna światowa rozłączyła obu braci. Powierzono im bowiem krańcowo różne misje na innych odcinkach frontu. Przez całą wojnę przebywali na froncie, a mimo to żaden z nich nie został ranny a zaraz po podpisaniu pokoju obaj zostali odkomenderowani do ministerstwa spraw wojskowych. Nominacja na generała brygady. jak i otrzymanie oficerskiego krzyża Legii Honorowej nastąpiło u obu braci znów tego samego dnia.

Ostatnio znów nastąpiła w ich życiu pewna zmiana. Obaj bowiem zostali mianowani generałami dywizji i każdy z nich dowodził inną dywizją kawalerii, ale przed kilkoma dniami zostali przeniesieni, i to tego samego dnia, w stan spoczynku. Obaj bracia Bret, którzy są kawalerami, udali się do Bessines i zamierzają zamieszkać w domu ojcowskim. Są oni do siebie łudząco podobni

16-letnia kochanka bandyty

najgroźniejszą przestępczynią w St. Zjednoczonych

Przed kilku dniami padł w walce z policją groźny przestępca amerykański Beny Dickson, który miał na sumieniu wiele zbrodni i napadów rabunkowych.

Po zastrzeleniu go, policja wszczęła energiczne poszukiwania za jego żoną, 16-letnią Estellą.

Poszukiwania te zostały w końcu uwieńczone częściowym powodzeniem. Władze znalazły w jednym z garaży w St. Louis samochód, który prawdopodobnie stanowił jej własność i który jest „ruchomym" arsenałem. Znajowały się tam dwa karabiny maszynowe, 10 ładunków z dynamitem, kilka rewolwerów i mnóstwo nabojów. Znaleziono tam ponadto 11 tabliczek samochodowych z różnych stanów.

Smukła jasnowłosa Estella Dickson jest uważana za najniebezpieczniejszą kobietę Stanów Zjednoczonych. Jest bowiem bardzo szybka w ruchach, odważna, a gdy grozi jej niebezpieczeństwo stawia zacięty opór nie zwracając uwagi, na siłę liczebną przeciwnika.

Dzieje tej młodocianej przestępczyni są dość romantyczne. Była ona wesołą, skromną dziewczynką do chwili gdy poznała Bennyego Dicksona, który liczył 27 lat i był synem jednego z profesorów w gimnazjum, do którego uczęszczała Estella. Młodzi ludzie pokochali się i porzucili strony rodzinne, a nie mając z czego żyć, zaczęli się coraz bardziej staczać i w końcu mieli na sumieniu cały szereg rabunków i zbrodni

Co najciekawsze Benny Dickson do ostatnich dni swojego żywota lubował się w poezji i w chwili gdy policja osaczyła dom, w którym się ukrywał, czytał tomik wierszy. Z taką książką w ręku również zmarł.

Straszny wypadek 2-ch kobiet

Przy ulicy Pierackiego 34 w Białymstoku wydarzył się tragiczny wypadek, ofiarą którego padły dwie osoby.

Dwie lokatorki tej kamienicy wyszły na balkon pierwszego piętra. Była to żona adwokata Wanda Janczałkowska, oraz służąca jej. Gdy kobiety znalazły się na balkonie, ten oberwał się zupełnie niespodziewanie, grzebiąc pod swymi szczątkami nieszczęśliwe kobiety.

Przybyłe na miejsce wypadku władze bezpieczeństwa stara ją się obecnie ustalić, po czyjej stronie leży wina za wypadek. Jak sądzić należy, balkon był już stary o zardzewiałych szynach i z tych powodów urwał się po wejściu na niego kobiet.

Skazany na 10 lat więzienia

za zamordowanie przechodnią

W dniu 18 października 1936 roku na ulicy w Częstochowie rozegrał się krwawy dramat.

Prostytutka Eugenia Celt, idąca w towarzystwie Bolesława Olczyka spotkała w pewnym momencie Mariana Lesińskiego. Po między przechodniem i kobietą wywiązała się sprzeczka do której wmieszał się Olczyk.

Padły strzały, Lesiński odniósł kilka śmiertelnych ran i zmarł w szpitalu, nie dawszy żadnych wyjaśnień, kto do niego strzelał.

Z początku policja nie mogła nic wyświetlić. Dopiero teraz ustalono, że sprzeczka miała miejsce w obecności Celtówny. Po nitce do kłębka natrafiono na mordercę. Badana Celtówna opowiedziała wszystko, dodając, iż nie mogła wcześniej dać znać policji o dokonanym morderstwie, ponieważ Olczyk groził jej śmiercią w wypadku denuncjacji.

Stawiony przed sądem morderca skazany został na 10 lat więzienia.

Niezwykłe życie ślepca

popularnego sprzedawcy gazet

Prasa angielska wiele miejsca poświęca niejakiemu Townsendowi z Plymouth.

Townsend, ślepiec z urodzenia, przybył przed 21 laty do Plymouth z trzema funtami w kieszeni i z ambicją dorobienia się majątku na sprzedaży gazet.

Miał on wiernego towarzysza, psa, który prowadził go z domu do domu, gdzie Townsend sprzedawał gazety. Po czterech latach miał on już 200 klientów, i zdołał odłożyć taką sumę pieniędzy, że mógł się ożenić.

Obecnie jego żona i dwie córki sprawdzają rachunki i prowadzą książki, a Townsend roznosi w dalszym ciągu gazety. Jest on już na tyle zamożnym człowiekiem, że pracę tę mógłby za niego wykonywać ktoś inny. Ale lubi on swoją pracę i specjalną satysfakcję sprawia mu okoliczność, że nigdy się nie myli w rozdawaniu gazet, za co otrzymał w Plymouth przydomek człowieka o najlepszej pamięci w mieście.

Townsend jest jednak skromnym człowiekiem i twierdzi, że okoliczność, iż nie myli się w rozdawaniu gazet, nie jest zasługą jego pamięci. Po prostu odróżnia rozmiar, kształt i wagę każdego pisma. Wskutek tego zaraz po przyjściu gazet i przed roznieniem ich do klientów, w specjalny sposób je oznacza, co następnie ułatwia mu bezbłędne rozdanie ich.

Opowiada on przy tym, że zna upodobania wszystkich swoich licznych klientów. Nie może jednak wyjaśnić, w jaki sposób poznał je i przypuszcza, że zawdzięcza to swojemu doskonale wyrobione mu instynktowi, który zastępuje mu częściowo wzrok.

Zagadka znalezionych zwłok

wyjaśniona przez policję

Mieszkańcy wsi Dziekasówka pod Warszawą dokonali przed niedawnym czasem makabrycznego odkrycia. W krzakach, ciągnących się szerokim pasem wzdłuż drogi leżały rozkładające się zwłoki jakiegoś młodego mężczyzny.

Zawiadomiona policja wdrożyła natychmiastowe dochodzenie. Ponieważ obok gnijącego ciała leżał rewolwer zachodziło przypuszczenie, iż denat popełnił samobójstwo. Bliższe oględziny potwierdziły te domysły. Desperat postrzelił się śmiertelnie w czaszkę.

Przy zmarłym nie odnaleziono żadnych dokumentów, na mocy których można by było zidentyfikować zmarłego. Ustalono jedynie, iż palto jego pochodzi z firmy „Pe-Wu-Ka", oraz odnaleziono na podszewce kapelusza litery WS.

Mając w ręku tak nikły ślad policja ustaliła w rekordowym czasie nazwisko zmarłego. Przede wszystkim udano się do firmy, gdzie zmarły kupił palto. i tam na mocy zapisków księgowych ustalono, że przed jakimś czasem nabył palto niejaki 32-letni Władysałw Skaryszewski, kierowca taksówki, zamieszkały przy ulicy Młodzieszyńskiej 6 na Marymoncie w Warszawie.

Dalej już śledztwo potoczyło się szybko naprzód. Rodzina Skaryszewskiego oświadczyła policji, iż wyszedł on z domu przed kilku miesiącami i od tej pory wszelki ślad po nim zaginął. Mimo tego, iż zwłoki znajdowały się w stanie daleko posuniętego rozkładu, rodzina rozpoznała zaginionego kierowcę.

W ten sposób dzięki energii naszych władz bezpieczeństwa zagadka znalezionych zwłok wykryta została w rekordowym czasie.

Napad opryszków na policję

Patrol policyjny dokonywujący obchodu we wsi Polana pow. dobromilskiego natknął się w pewnym momencie na większą grupę pijanych awanturników.

Widząc policjantów opryszkowie rzucili się na nich, bijąc ich i usiłując rozbroić. W obronie własnej policjanci zmuszeni byli do użycia broni.

Jeden z napastników padł trupem na miejscu, towarzyszy zaś jego skuto w kajdany i przeprowadzono na posterunek.



Dochody prezydenta Francji

nie są zbyt wysokie

Wybory nowego prezydenta Republiki Francuskiej można rozpatrywać pod dwoma różnymi punktami widzenia: inaczej odnoszą się do tego wydarzenia politycy i dyplomaci, inaczej „cały Paryż". I właśnie dlatego lub mimo to (jak kto woli!) same wybory stają się dla wielu cenną okazją do wspólnego spędzenia kilku chwil w jednym ze słynnych hoteli wersalskich.

Jesteśmy we Francji... Jedzenie jest tu czymś ważnym... Lecz tu nie idzie o pospiesznie zjedzony obiad, idzie o fakt uczestniczenia w gronie czołowych polityków Francji. Zastawiono tam 852 nakryć, ale odmówiono chyba dwu tysiącom innych zgłaszających się.

Jesteśmy w Wersalu. Oto ambasador Polski, Łukasiewicz między słynną pisarką Colette i pisarze Jerome Tharaud. Obok Colette siedzi William Bulit, ambasador Stanów Zjednoczonych. Za amb. Łukasiewiczem francuski minister spraw zagranicznych, Bonnet, przechylający się co chwil kilka w stronę polskiego dyplomaty i wymieniający z nim szeptem zdania, które wzbudziły powszechne zainteresowanie... Za tymi stołami zasiada świat polityczny, dyplomacja, świat artystyczny... Ba! Nie brak tu nawet doktora Woronowa, zastanawiającego się może nad problemem:

— Co by to było, gdyby ich wszystkich odmłodzić?...

Główną osobistością obiadu jest jednak nie prezydent parlamentu, ale naczelny maitre d'hotel. Od niego zależało w ostatniej instancji by dostawić jeszcze dwa ogrodowe składane krzesełka do stołu tego, czy tamtego biesiadującego ministra, ale „pod warunkiem, by goście byli szczupli"... A gdyby tak obiad był zepsuty łatwo sobie wyobrazić, jak wypadłyby wybory...

Wśród obecnych nie brakło oczywiście i Sachy Guitry, znanego dramaturga i dyrektora teatru, który wodził melancholijnym wzrokiem po setkach gości paryskich i mruczał:

— Żeby tak ich wszystkich zebrać na premierze... Prawda, że premiera wersalska odbywa się tylko raz na siedem lat...

Osobistościami najpopularniejszymi byli stanowczo fantastyczni kandydaci na fotel prezydenta Republiki. Było ich sześciu. Jeden, Ferdynand Lop (nie pomylić z L. O. P. P. - em) znany jest powszechnie Paryżanom. Co pewien czas urządza on wiece parlamentarne, na których wygłasza swe programy polityczne i gospodarcze, każdorazowo też zgłasza swą kandydaturę na deputowanego, jakoś bezskutecznie. Posiada wielką zaletę: bawienia wszystkich swą powagą i pewnością siebie.

Drugi — to aptekarz z Honfleur, pan Desmarets, przybyły specjalnie do Paryża i rozdający w Wersalu kartki i ulotki na swoje nazwisko. Ulotki policja złożyła prezydentowi Zgromadzenia Narodowego, ich autora prewencyjnie zamknęła w lokalu policji, gdzie zastał już paru „kolegów" — kandydatów do prezydentury Republiki: pan Cochon, przedsiębiorca transportowy — pewien muzyk, podający się za potomka Napoleona, — pewien obywatel w cylindrze....

Najmniej natomiast miał ochoty do ponownego zajęcia swego fotelu dotychczasowy prezydent — Albert Lebrun. Do ostatniej chwili odmawiał, pozwalając wreszcie postawić swą kandydaturę ponownie tylko wskutek nalegań osobistości politycznych, uważających, że w chwili obecnej zjednoczenie we Francji jest niezbędne. Jak to wynika z liczbowych danych głosowania, nie zupełnie udało się osiągnąć tę jednomyślność na Zgromadzeniu Narodowym.

Ci, którzy nie znają tajemnic zakulisowych, mogliby sądzić, że pobierając 3 miliony 600 tysięcy franków rocznej pensji, Prezydent Republiki żyje luksusowo. Tymczasem jest inaczej. Bo z sumy tej Prezydent opłaca podatki, jak każdy inny obywatel, 950 tysięcy franków rocznie.. Suma ta jest proporcjonalna do wartości apartamentów, zajmowanych przez P. Lebrun'a.

Z tego, co pozostaje po zapłaceniu podatków, trzeba opłacić personel: 23 służących (a mianowicie: 3 portierów, 3 woźnych, 5 lokajów, 1 odźwierny, 1 maitre d'hotel, 1 kucharz i 3 pomocników, 3 szoferów, 1 pokojówka dla p. Prezydentowej i t. d.). Cały ten personel opłaca Prezydent z własnej skarbony. Państwo ponosi tylko koszt policjantów, dozorców, ogrodników, sprzątających.

Prezydent za własne pieniądze kupuje i utrzymuje swe trzy samochody. Jeśli zaś podróżuje koleją, to pokrywa część ceny biletów asystującej mu „gratisowo" świty... W ten sposób półtora miliona zostaje zużyte, nie licząc jeszcze przyjęć, bankietów, prezentów...

Dochody Prezydenta Republiki nie są więc istotnie zbyt wysokie...

Ukarani aresztem

Starostwo Grodzkie Prasko - Warszawskie ukarało 2-ch funkcjonariuszy P.K.P., Stanisława Kalinowskiego i Wacława Golczyńskiego, po 2 tygodnie bezwzględnego aresztu, za niewłaściwe zachowanie się w bufecie na Dworcu Wileńskim.

To samo Starostwo ukarało aresztem 3-dniowym 5-ciu poborowych, za niezgłoszenie się do rejestracji.

Skakał z pociągu

Na szosie Radzymińskiej, w czasie wyskakiwania z pociągu kolejki Jabłonna — Karczew, upadł i potłukł się ogólnie, 18-letni Władysław Witkowski, (adres i zawód nieustalony).

Nieszczęśliwego, w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienia Pańskiego.

Starcie kolejki z wozem

Na Wybrzeżu Helskim, nastąpiło starcie pociągu kolejki Jabłonna — Karczew z wozem Woźnica, 22-letni Józef Sobieraj, (Targówek 18 c), spadł i doznał złamania lewej stopy.

Poszwankowanego opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

Służąca — desperatka

17-letnia Jadwiga Kozłowska, służąca u jednego z lokatorów w Warszawie, nocy wczorajszej targnęła się na życie, wypijając butelkę esencji octowej.

Młodocianą desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala na Czystem, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarła. Przyczyna — prawdopodobnie zawód miłosny.

Matka z trojgiem dzieci

spłonęła żywcem

We wsi Grymkiewice pow. skierniewickiego wybuchł ub. nocy pożar w zabudowaniach gospodarskich Stanisława Chapowskiego. Pastwą płomieni padł drewniany budynek mieszkalny.

Po ugaszeniu pożaru z pod zgliszcz wydobyto zwłoki żony Chapowskiego 28-letniej Haliny i 3-ga dzieci w wieku od 2-ch do 4-ch lat.

Pożar zaskoczył nieszczęśliwych w czasie snu.

Potajemnie handlował wódką

i odpowie za to przed sądem

Przy ul. Młynarskiej 21 w Warszawie, właściciel handlu win i wódek i towarów kolonialnych, Josek Szperling w pierwszy dzień świąt handlował napojami wyskokowymi, wpuszczając klientów od strony podwórza.

Będący w obchodzie posterunkowy 7-go komis., po dłuższej obserwacji, zatrzymał Szperlinga na gorącym uczynku nielegalnego procederu. Podczas osobistej rewizji, policjant znalazł przy kupcu w różnych kieszeniach kilka butelek wódki. Trunki te pomysłowy kupiec wynosił do bramy i tam sprzedawał chętnym nabywcom.

Po sporządzeniu protokółu w 7-ym komis., Szperlinga zwolniono. Epilog sprawy rozegra się w Sądzie starościńskim.

Król Jerzy VI odwołuje

podróż do Kanady i St. Zjednoczonych

LONDYN. „Evening Standard" donosi, że na wczorajszej konferencji króla Jerzego VI z prem. Chamberlainem omawiana była kwestia ewentualnego odwołania podróży angielskiej pary królewskiej do Kanady i Stanów Zjednoczonych. Decyzja w tej sprawie nie zapadła i jest uzależniona od rozwoju sytuacji europejskiej. Wyjazd pary królewskiej ma, według dotychczasowego programu, nastąpić w dniu 6 maja.

Zdecydowana postawa

Rumunii i Turcji

utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy

BUKARESZT. Pogłoski jakoby Anglia wysunęła sugestię, by pewne kraje bałkańskie poczyniły na rzecz Bułgarii drobne ustępstwa terytorialne, aby pozyskać w ten sposób Sofię do ściślejszej współpracy, dementowane są w tutejszych kołach politycznych.

Podkreśla się przy tym, że zarówno Turcja jak i Rumunia stoją zdecydowanie na gruncie status quo.

Rodzina królewska w piwnicy

schroniła się w czasie ćwiczeń opl

LONDYN. W pobliżu zamku Windsor odbyły się ćwiczenia przeciwlotnicze. Gdy rozległ się ryk syren, rodzina królewska musiała się udać do specjalnie przygotowanego schronu, Atak" lotniczy trwał 3 kwadranse. Dwie bomby ugodziły w zamek. Jedna w północną, druga zaś w południową terasę zamku. Liczba „ofiar" wynosiła około 20 osób.

Obydwie księżniczki nie wykazywały żadnej obawy i z żywym zainteresowaniem dowiadywały się o poszczególne fazy nalotu.

Armia czerwona gotowa

w każdej chwili do akcji bojowej

MOSKWA. W „Prawdzie" ukazał się artykuł o zbrojeniach sowieckich. Pismo stwierdza, że stan liczebny lotnictwa sowieckiego w chwili obecnej przewyższa trzykrotnie liczbę samolotów wojskowych jakie posiadała armia czerwona w roku 1929.

W zakresie motoryzacji armii czerwonej poczyniono również znaczne postępy. Jak twierdzi „Prawda" stan motoryzacji armii czerwonej da się ustalić w ten sposób, że na jednego żołnierza przypada przeciętnie 13 koni mechanicznych.

Czerwona armia każdej chwili jest gotowa do akcji bojowej.

Artykuł „Prawdy" komentowany jest w kołach politycznych Moskwy, jako wystąpienie miarodajnych czynników sowieckich, w związku z akcją dyplomatyczną ZSRR, prowadzoną od pewnego czasu w Londynie.

ŻĄDAMY KOLONII!

Terrorysta handlarek

Czesław Supeł „wylądował" w kryminale

Przykrą przygodę przeżył Władysław Karolczuk, sublokator Feliksa Pyżuckiego, (W-wa, Nowy Świat 55.)

W godzinach popołudniowych, będąc w jednej z restauracyj przy ul. Chłodnej, Karolczuk poznał przygodnie jednego z gości. Znajomość zamieniła się przy kieliszku w przyjaźń. Karolczuk zaprosił nowego „przyjaciela" do swego mieszkania, gdzie mieli odpocząć po uczcie.

Gdy obydwaj znaleźli się w pokoju, nagle nowopoznany gość rzucił się na Karolczuka, okładając go mocno pięściami, Gdy przerażony i pobity Karolczuk, pozostał w pokoju, nieznajomy splądrował mieszkanie i skradł różną garderobę i zegarek, stanowiący własność gospodarza mieszkania Pużyckiego, po czym ulotnił się.

Pobity Karolczuk nie złożył zameldowania w policji o swej przygodzie, lecz postanowił na własną rękę ująć podstępnego złodzieja. W 3 dni później, t. j. wczoraj Karolczuk, idąc ul. Zielną wraz z kolegą swym, zauważył spacerującego opryszka. Rzucił się w pogoń za nim, lecz praca amatora - detektywa okazała się nie łatwa. Opryszek zaczął uciekać przed ścigającymi go Karolczukiem i jego kolegą, biegnąc środkiem ulicy. W czasie ucieczki, opryszek przewrócił na ul. Zielnej jadącego cyklistę, na ul. Śliskiej zaś — kobietę, trzymającą kosz z jajami i pomarańczami.

Uciekający i ścigający go, wywołali popłoch wśród przechodniów. Wreszcie na ul. Wielkiej, udało się zatrzymać opryszka. Karolczuk, wraz z kolegą usiłowali odprowadzić zatrzymanego do komisariatu, lecz w pewnej chwili złodziej uderzył pięścią w twarz Karolczuka, wyrwał się i uciekł. Dopiero będący w obchodzie policjant zatrzymał opryszka i odprowadził do 8-go komis. Tam się okazało, że przygodnym znajomym Karolczuka był notoryczny złodziej i awanturnik, Czesław Supeł, który w dniu spotkania się z Karolczukiem pobił sie kierą swą przyjaciółkę, zdemolował jej mieszkanie na Grochowie i uciekł.

Pobitego Karolczuka opatrzył lekarz Pogotowia. Supła zatrzymano w areszcie. Również okazało się, iż Supeł znany jest władzom policyjno - śledczym, szczególnie na terenie policji 13-go komis., gdzie przez dłuższy czas teroryzował handlarki w b. bazarze na Pl. Trzech Krzyży, oraz właścicieli sklepów tejże dzielnicy.

Supeł znany jest również jako złodziej, nożowiec i awanturnik.

Mobilizacja

łodzi rybackich

KŁAJPEDA. Niemieckie władze wojskowe wydały zarządzenie, aby łodzie rybaków, zamieszkałych w Pilawie zostały pomalowane na kolor ochronny. Jednocześnie 16 spośród tych łodzi zaopatrzonych zostało w motory i przydzielonych do niemieckiej marynarki wojennej, gdzie używane są one do służby patrolowej.

Kronika Warszawy

UJĘCIE DWÓCH „DOLINIARZY"

W czasie ubiegłych świąt, funkcjonariusze Urzędu Śledczego, zatrzymali na gorącym uczynku kradzieży w kościele św. Anny (Krak. Przedmieście), 2-ch „doliniarzy", Stanisława Marcelego Łukaszewicza, (Piusa 42) i Piotra Wiatraka (Wronia 19).

Przeprowadzono ich do aresztu w Urzędzie Śledczym.

OBŁAWA NA ULICZNYCH HANDLARZY PAPIEROSAMI.

W pierwszy dzień świąt policja 12-go komis. dokonała obławy na Krak. Przedmieściu, pl. Teatralnym i sąsiednich ulicach na ulicznych handlarzy papierosami.

Wynikiem obławy było zatrzymanie 15-tu wyrostków, obładowanych papierosami i zapałkami.

POLEWAĆ ULICE!

Utrapieniem mieszkańców ulic, zabrukowanych t. zw. „kocimi", stał się w ciągu ostatnich kilku ciepłych dni kurz na jezni, który, za najlżejszym podmuchem wiatru, a szczególnie po przejeździe samochodów unosi się całymi tumanami w powietrzu. Lokatorzy przy tych ulicach nie mogą otwierać okien.

Odnośne władze winny jak najciej wydać polecenie, aby dozorcy domów polewali ulice.

3-PIĘTROWY DOM STOI PUSTKAMI.

Przy ul. Młynarskiej 15, w Warszawie, już od kilku lat stoi pustkami 3-piętrowy, murowany dom należący do Chany Hoffenbergowej. Dom posiada 18 lokali, z których korzysta zaledwie trzech lokatorów. Krążą pogłoski, jakoby wałścicielka domu nie wynajmowała reszty mieszkań, by uniknąć płacenia podatków.

Zaznaczyć należy, iż szyby we wszystkich niemal frontowych oknach zostały powybijane przez niewiadomych sprawców.

FATALNY UPADEK.

Bolesław Urbański, robotnik, (Jana Broszka 4), będąc pijany, upadł na ul. Żytniej i złamał prawą nogę.

Pogotowie przewiozło Urbańskiego do szpitala na Czystem.



Kołowcew przybył do hotelu, do Anieli i oznajmił jej, że jej narzeczony pan Karski zginął podczas oblężenia Ossowca: Aniela zapałała nienawiścią do Rosjan, a szczególnie do Kołowcewa. Wyczuła w jego kieszeni jakiś papier, postanowiła go wykraść.

Ta myśl zrodziła wnet nową, i w umyśle Anieli powstał nader śmiały plan.

Musi za wszelką cenę dowiedzieć się, co zawiera dokument, którzy Kołowcew ma w swej kieszeni...

Może zdoła w ten sposób wykonać polecenie pułkownika von Szlengla znacznie szybciej aniżeli sama się tego spodziewała?

Powinna dokonać tego w taki sposób, aby ten Moskal nie połapał się...

Podczas gdy Kołowcew tulił ją do siebie, Aniela, udając że się broni, poczęła palcami badać papier w jego kieszeni — nagle uczyniła minę, jak gdyby źle się poczuła... Jak gdyby traciła siły.

— Co się stało, panno Jadziu? — zapytał zaniepokojony Kołowcew, widząc, że przestała bronić się, że jest bliska omdlenia.

— Ach! — odrzuciła Aniela głowę do tyłu i z piersi jej wydarło się westchnienie.

— Co się stało? — przeraził się Kołowcew nie na żarty, ujął ją w ramiona i położył na łóżku. — Może zawezwać lekarza?

— Nie, nie — szeptem odrzekła Aniela. — Proszę o szklankę wody...

— Proszę, oto wino, niech się pani napije! — Kołowcew zdjął ze stołu szklankę wina i przysunął jej do ust.

Aniela odwróciła głowę, westchnęła i słabym głosem powiedziała:

— Nie... Wody... Zimnej wody... Przejdzie wszystko...

— Ależ, niech się pani napije wina, to pani pomoże..

— Nie, nie chcę, proszę wody...

— Już, już podaję...

Szybko zbliżył się do drzwi, otworzył je na oścież i zagniewanym głosem zawezwał właściciela hoteliku:

— Żydzie szklankę zimnej wody, ale szybko.

Nie mogąc doczekać się przybycia Żyda, wybiegł Kołowcew na korytarz, klnąc na czym świat stoi:

— Wody, swołocz podaj! Ogłuchłeś, u licha...

O to właśnie chodziło Anieli...

Gdy Kołowcew tylko wyszedł z pokoju, zręcznym ruchem wydobyła z buta proszek nasenny, przysunęła się do stołu, wrzuciła proszek do szklanki z winem Kołowcewa i szybko wróciła do łóżka.

To wszystko odbyło się z błyskawiczną szybkością: Aniela była dumna ze swojej zręczności.

Po chwili wrócił Kołowcew ze szklanką wody: w ślad za nim człapał przestraszony Żyd i szeptał jakieś niezrozumiałe słowa.

Zakłopotany Kołowcew uniósł głowę Anieli i podał jej wodę do picia.

Aniela świetnie odegrała swą rolę...

Łapczywie, jednym haustem wypiła szklankę wody, westchnęła i wnet udała, że to wszystko ulżyło jej.

— Ach... ach... — odetchnęła, jak gdyby z ulgą.

— Czuje się pani już lepiej? — zapytał z uśmiechem Kołowcew.

— Tak, — usiłowała Aniela usiąść.

— Chwalić pana Boga — wtrącił przestraszony Żyd i odważył się przestąpić próg pokoju.

— Idź precz! Nie jesteś już potrzebny! — zawołał klnąc wciąż Kołowcew.

Żyd wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Kołowcew usiadł znowu przy Anieli i pytał wciąż niespokojnie:

— No? Jak tam?

— Dziękuję!... — wrócił głos Anieli. — Uratował mnie pan!

— Ale co się stało? Czy cierpi pani na serce?

— Sama nie wiem... Ale od czasu wybuchu wojny... Strzelanina... Ciągły stan strachu...

— Tak, tak, nie każdy potrafi jednakowo znieść wojnę... — uśmiechał się Kołowcew. — Do tego, gdy się jest tak wypieszczonym dzieckiem, jak pani...

— Ach, gdybym mogła przenieść się w jakiś cichy zakątek świata... — westchnęła znowu Aniela.

— Panno Jadziu, niech się pani uspokoi. Odwiozę panią do Kijowa, poproszę o kilkudniowy urlop... Ale skorzystamy z tego, że się już pani lepiej czuje i wychylimy za pani zdrowie.

Kołowcew dolał do swej szklanki wina, podał drugą szklankę Anieli i powiedział:

— No, panno Jadziu, za pani zdrowie, to lepsze od wody!

Mimo woli Aniela zadrżała. Dla pozoru wypiła kilka łyków.

— Tak mało? — roześmiał się Kołowcew i napełnił znowu swoją szklankę. — Nie, musi pani wszystko wypić!

Wino podnieciło go zagrały w nim wszystkie namiętności.

Nagle poczuł dziwne zmęczenie, które wkradło się we wszystkie komórki jego ciała. Aniela zauważyła również, że cera jego zmienia kolor... Kołowcew był przekonany, że to jest skutkiem niewyspania: kilka nocy już pracował, nie dosypiał, wino wzmogło zmęczenie. Ostatniej nocy spał może tylko godzinę...

Starał się jednak zapanować nad sobą, pragnął jeszcze trochę zabawić się z tą piękną Polką, która rozpaliła w nim żądzę.

— Ech, u licha, co się ze mną dzieje, czy już naprawdę nie potrafię pić? — zawołał.

Ale ręka, którą miał sięgnąć po szklankę z winem odmówiła mu posłuszeństwa i opadła bezwolnie... Również i nogi odmówiły mu posłuszeństwa, padł więc bezsilny na łóżko...

— Pan za wiele wypił! — odezwała się Aniela, zostawiając mu wygodne miejsce na łóżku.

— To wiele? — cedząc każde słowo powiedział Kołowcew, myśli jego poplątały się. — Chodź do mnie... Ja... Ja... dziu...

Podniósł dłoń, chciał ją objąć, pociągnąć do siebie, ale ręce odmówiły mu posłuszeństwa: środek nasenny przemógł go, padł na łóżko i usnął kamiennym snem.

Dłuższą chwilę siedziała Aniela, jak skamieniała i osłupiałym wzrokiem spoglądała na niego: nie sądziła sama, że działanie będzie tak błyskawiczne.

Gdy jednak zauważyła, że zasnął kamiennym snem, odpięła jego mundur i wyjęła z kieszeni papier, który ją tak intrygował.

Był to jakiś tajny dokument rosyjskiego sztabu. Aniela zawinęła ten dokument w swoje włosy i spięła szpilką. Szybko ubrała się i ze strachem spoglądała cały czas na Kołowcewa, który spał jednak jak zabity...

Ale teraz czekała ją najtrudniejsza robota: jak się stąd wydostanie, jak, aby nikt jej nie zauważył?

Dalszy ciąg jutro.

Podwójne życie „króla jedwabiu"

zakończone tajemniczym dramatem na jachcie

W sierpniu 1931 roku jacht „Belgenland" będący własnością Hasaski Fujimure, dyrektora Ashoi Corporation, największego japońskiego przedsiębiorstwa okrętowego, był terenem tajemniczego dramatu.

14 sierpnia na „Belgenlandzie" znajdującym się w odległości 14 mil od brzegu, na wysokości Nowego Jorku odbywała się wspaniała zabawa. Na pokładzie goście tańczyli, flirtowali i pili. W małym saloniku Hasaski otoczony kilku przyjaciółmi grał w bakarata, która to gra była jego największą namiętnością i której poświęcał chwile wolne od zajęć.

Co pewien czas próg saloniku przekraczała młoda jasnowłosa kobieta, która pytała się go czy jeszcze długo będzie grał w karty. Hasaski zawsze dawał tę samą odpowiedź:

— Nie kochanie. Zaczekaj na mnie na górze.

Młoda, jasnowłosa kobieta nazywała się Mary Dale Reissner. Od dwóch lat była przyjaciółką japońskiego „króla jedwabiu", który wynajął dla niej wspaniałe apartamenty w najelegantszej dzielnicy Nowego Jorku, Rey.

O godzinie 11 wieczór Fujimure przerwał grę, opuścił salonik, aby się przejść nieco po pokładzie i od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął.

Policja natychmiast wszczęła dochodzenia, które dały niezwykle sensacyjne wyniki. Okazało się przede wszystkim, że dyrektor Ashoi Corporation był całkowicie zrujnowany. Miał na swoim koncie w banku tylko kilkaset dolarów, a personelowi jachtu już od kilku miesięcy nie płacił pensji.

Ustalono ponadto, że prowadził on podwójne życie. Za dnia Fijumure prowadził rozliczne interesy, wieczorem był wzorowym mężem i ojcem, a nocą spotykano go pod przybranym nazwiskiem w podejrzanych knajpach odwiedzanych przez gangsterów, oraz w klubach, karcianych, gdzie roiło się od szulerów. Jego związek z byłą chórzystką Mary Reissner był znany i uznany przez sfery towarzyskie. Lecz nikt nie wiedział, że utrzymywał stosunki z jeszcze 20 ordynarnymi kobietami.

Policja nie zdołała ustalić, w jaki sposób on zginął, możliwe że popełnił samobójstwo, a możliwe, że został zabity przez jakiegoś ze swoich podejrzanych kompanów. Towarzystwo ubezpieczeń w którym był ubezpieczony, jednakże twierdziło, że Japończyk popełnił samobójstwo i nie chciało wdowie po nim wypłacić ubezpieczenia.

Pani Fijumure wniosła więc skargę do sądu i dopiero obecnie po przejściu sprawy przez wszystkie instancje sąd apelacyjny w Nowym Jorku uznał, że towarzystwo ubezpieczeń nie mogło przedłożyć przekonywujących dowodów, iż Hasaski Fijumure popełnił samobójstwo i z tego względu powinno wypłacić ubezpieczenie w wysokości 2 milionów dolarów.

Ale na tym sensacyjna ta sprawa nie skończyła się. Okazuje się bowiem, że Japończyk zostawił swej przyjaciółce Mary Reissner testament, z którego wynika, że zapisał jej cały swój majątek, oraz sumę, jaką wypłaci po jego śmierci towarzystwo ubezpieczeń.

Pani Fijumure nie chce jednak uznać tego testamentu i w związku z tym czeka Amerykę jeszcze jeden sensacyjny proces.

„Dziewczyna bez ojczyzny"

Tragedia 18-letniej Czeszki

Wkrótce odbędą się w Ontaire (Kanada) międzynarodowe zowody hipiczne, w których wezmą udział przedstawiciele różnych krajów.

Na liście zawodników znajdowała się również 18-letnia Wera Gruba, czechosłowacka mistrzyni w jeździe konnej. Obecnie jednak skreślono ją z listy zawodników, ponieważ, zdaniem organizatorów zawodów, nie może brać ona w nich udziału, jako „dziewczyna bez ojczyzny".

Wera Gruba przyjechała do Ameryki na mocy paszportu wydanego jej jeszcze przez władze czechosłowackie. Obecnie po przyłączeniu jej ojczyzny do Niemiec powinna zwócić się do konsulatu niemieckiego i prosić o nowe obywatelstwo, albo zostać bezpaństwowcem.

Ale nawet gdyby wypełniła wszystkie formalności w konsulacie niemieckim, nie mogłaby brać udziału w zawodach w Ontaire, ponieważ jest już tam oficjalny przedstawiciel Niemiec.

Bursa im. płk. W. Sławka w Kielcach

W Kielcach odbyło się pod przewodnictwem wojewody dr. Dziadosza zebranie obywatelskie, na którym powołany został Komitet Budowy Bursy dla „Młodych Piłsudczyków" im. płk. Walerego Sławka.

Zadaniem Komitetu będzie wybudowanie, urządzenie i prowadzenie Bursy, w której uczniowie kieleckich szkół średnich wychowani będą w duchu ideologii Wielkiego Marszałka, której wiernym wyznawcą był śp. płk. Walery Sławek.

Po wysłuchaniu przemówienia p. wojewody zebrani przedstawiciele społeczeństwa kieleckiego uchwalili statut Komitetu oraz dokonali wyboru jego władz.

Przewodniczącą Komitetu wybrana została p. wojewodzina E. Dziadoszowa, wiceprzewodniczącymi pp. b. senator Z. Kleszczyński i nacz. dr. Fr. Dziewulski.

Termin wyborów ustalony

Rada Miejska urzęduje nadal

Jak już donosiliśmy wybory do kieleckiej Rady Miejskiej odbędą się w połowie maja. Ostateczny termin wyborów ustalono na niedzielę 21 maja 1939 r.

Mimo, że termin wyborów został już ustalony, do tychczasowa Rada Miejska nie została rozwiązana. Rozwiązanie nastąpi prawdopodobnie już po dokonanych wyborach.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Kina kieleckie:

Czwartek	Włóczęgi
WF. i PW	Alpejskie osły
Palace:	Dzieje grzechu
Casino	Gunga Din

Śmiertelne pobicie

We wsi Bąkowiec, gm. Sieciechów, pow. kozienickiego, w czasie bójki, Paduch Władysław i Smietanka Stanisław, pobili Kęska Adama tak, że ten zmarł.

Posiedzenie Rady Miejskiej

W poniedziałek dnia 17 kwietnia b. r. odbędzie się o godz. 20-ej w gmachu Zarządu Miejskiego posiedzenie Kieleckiej Rady Miejskiej.

Bójka z kobietami

Na ulicy Domaszowskiej 111 w Kielcach, Krystyna i Rozalia Swiercz zaczepiły Marzec Stanisławę, którą poczęły dotkliwie bić. Gdy z pomocą siostrze przybyła Dydak Józefa, wówczas Krystyna, Rozalia, Jan i Józef Swierczowie pobili obie kobiety.

Pościg za opryszkiem

W rejonie Seminarium Duchownego w Kielcach, został zatrzymany nieznany osobnik, a gdy go policjant usiłował doprowadzić do komisariatu, ten uderzył policjanta i począł uciekać. W czasie pościgu opryszek odrzucił od siebie rewolwer został jednak złapany, okazało się że ujętym jest Cichoń Stanisław, zam. w Domostawie, gm. Jarocin, pow. Nisko. W czasie rewizji znaleziono przy Cichoniu pochwę z rewolweru i wytrych.

Tanio i skutecznie

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Kradzież biżuterii

Z mieszkania Przybylskiej Marii, zamieszkałej w Kielcach, przy ul. Chęcińskiej, nieznany sprawca skradł 2 zegarki złote kieszonkowe z Monogramem „A. P.", pierścionek złoty z czerwonym oczkiem, 3 monety srebrne pamiątkowe, nóż w srebrnej oprawie z monogramem „G. P.", ogólnej wartości 286 złotych.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.



Drobne ogłoszenia

Gospodyni w średnim wieku poszukuje posady od zaraz do jednego lub dwu panów. Wiadomość w Radakeji.



Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. Od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.